

Mieczysław Szurmiak i Mieczysław Cholewa

Ziemia Sądecka



Piotr Zygmunt z Juraszowej krawiec stroji sądeckich.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Wszystkie zdjęcia są własnością M. Cholewy.

Ziemia Sądecka czy Podhale.

Ostatnie lata wybitnie zaznaczyły się w życiu regionów górskich. Zasluga to licznych zjazdów, mających charakter bądź to obrzędowy jak n. p. Dożynki w Spale, Krakowie, bądź też pokaz kultury ziem górskich — Święto gór w Zakopanem, Zjazd górski w Sanoku. Zjazdy te wyodrębniły rodzime cechy poszczególnych regionów. Wykazały one przedewszystkiem błędne i nieprzemysłane podporządkowywanie jednych regionów drugim. Mam tu na myśli szczególne majoryzowanie regionu ziemi sądeckiej i żywieckiej przez Związek Podhalań. Czując się — ciasno — na „Skalnym Podhalu“, postanowił zaanektować sąsiednie regiony. Jego zaborczość wyraziła się nawet w takim ciekawym powiedzeniu: „Dotąd sięga Podhale, dokąd sięgają portki góralskie.“ i przysiąc trzeba, że w okresie swego najwspanialszego rozwoju Zw. Podhalań nie tylko objął pod swoje władztwo wspomniane wyżej ziemie ale narzucił tym ziemiom swoją kulturę, pieśń, strój i t. p. Zaczęło więc używać gwary podhalańskiej w mowie i piśmie. Popularyzowano pieśni. Strój zakopiański stał się modnym i u nas w organizacjach, w zrzeszeniach śpiewaczych.

Zawalone sklepy rzeźbami o motywach podhalańskich. — Wywieszki na restauracjach, sklepach, piekarniach dostały odpowiednie napisy. Wreszcie miasto Nowy — Sącz przyjęło nazwę „Stolicy Podhala.“ Podhalańizm stał się nakazem poniekąd. Zw. Podhalań sięgnął po wpływy w górze. — Umocnił się, rozparł mocno i władczo w zwojowanych ziemiach.

Nie pomyślał o tem, że może mimowoli, może bezwiednie, czy bezmyślnie zaczął zabijać kulturę ludową. Że zaczęła wyraść na tych ziemiach szpetota. Zaczęły wyrastać na ziemi sądeckiej kwiatki tej działalności. Zobaczyć te kwiatki można było n. p. na Dożynkach w Spale, czy Krakowie. Nasi górale wyglądali jak dziwadła. Portki zakopiańskie, kamizela szczawnicka, gurmanka Łącka, kapelusz z szeroką kryzą, z kogucim piórem. Dziewczęta w gorsetach rozmaitych, w spódniczkach kolorów jeszcze rozmaitszych. A piosenki! Naturalnie „Hej idem w las.“ bo ktoby tam śpiewał swoje. Wszystko co swoje uważać zaczęto za brzydkie. Jedynie kaftan ocalał z tego pogromu, chociaż i tu wprawdzie nie podhalańizm, tylko krakowszczyzna wdziała mu na głowę krakuskę.

Datuje się ta inowacja od czasów obchodów bitwy pod Racławicami. Upadła wytwórczość przemysłu domowego. Zdobnictwo poczęło tracić swoiste cechy, a stawać się mieszaniną bez smaku i stylu. Nasz garncarz, rzeźbiarz, krawiec tracił stale zarobek, bo nikt nie chciał nabywać ich wyrobów wobec mody zakopiańskiej. Wobec tego zaczął, aby żyć, naśladować modę — Wreszcie doszło do tego, że wybitniejsze jednostki z ziemi sądeckiej ruszyły w świat w strojach zakopiańskich szerzyć propagandę Podhala.

Jakże się zachowała ludność wsi wobec tego zalewu. Czy rzeczywiście dała się zawojować i czy zrezygnowała ze swojego dorobku kulturalnego? Z małymi, ale to bardzo małymi wyjątkami. Oparła się temu wieś sądecka. Nie pochlebiła jej nazwa — Podhala. — Z pewną dumą o sobie mówi każdy jej obywatel, że jest od — Szońca. — Nieprzystąpiła wieś do Zw. Podhalań, wyczuwając w nim obcość i macoszys stosunek do jej zagadnień. I o to zaczyna się odrodzenie.

Jak już wspomniatem Święto Gór i Zjazd górski wyróżniły i wyodrębniły całkowicie ziemię sądecką z Podhala. Dowiedziała się tam Polska, że ziemia Sądecka, to żadne Podhale. Podziw budziły stroje sądeckie, ich pieśni, muzyka, taniec. Sztandar ziemi sądeckiej został wysoko podniesiony. Zyskała tam drużyna sądecka przwajaciół wśród wszystkich grup regionów górskich za wyjątkiem Podhalań. Wyodrębnienie nastąpiło całkowite.

To na razie pierwsze kroki. Dzisiaj nas czeka dalszy ciąg podjętej pracy. Chcemy, musimy wskrzesić i rozwinąć swój przemysł domowy, dając zarobek setkom potrzebujących. Nasze wyroby muszą się znaleźć wszędzie i budzić podziw swoim pięknem w całej Polsce. Muszą wrócić stare obrzędy, pieśni, stroje i t. d. A to ma zrobić wieś! To mają zrobić wszyscy synowie i miłośnicy ziemi sądeckiej bez względu na stan, miejsce zamieszkania, przekonania polityczne, czy inne. Młodzież nasza poszła już w tym kierunku. I zrobiła jak dotąd wiele. Nie powinien nikt we własnym interesie, w interesie wszystkich, w interesie ziemi sądeckiej uchylać się od przynależenia do organizacji „Ziemi Sądeckiej“.

Czas obudzić się z martwoty. W każdej wiosce niech się zawiąże „Koło Ziemi Sądeckiej.“ Dorobek pokoleń nie tylko ożyje, ale i pójdzie dalej. Zespoleni w pracy staniemy się silniejsi, bogatsi i będą się z nami wszyscy liczyć.

Nowo powstała organizacja będzie naszą nawskróś. Praca jej, to praca własna, praca która przyniesie oprócz korzyści materialnych i kulturalnych, ogromne własne zadowolenie i wdzięczność przyszłych pokoleń. —



Piękno ziemi Sądeckiej.

Zdjęcia autora.



Fot. M. Cholewa

Świątek P. Jezusa Frasnoblwego ze Strzygania.

Ziemia Sądecka jako jedna z ziem górskich, polskich Karpat ma swoje odrębności zwyczajowe, obyczajowe i kulturalne, które niejako wpływają na wyodrębnienie się jej od reszty górskich regionów. Zamieszkuje ją szczep górali, różniący się od innych szczepów górskich wieloma odmiennymi formami życia.

W południowo - wschodniej części Ziemi Sądeckiej osiedlili się Łemkowie, szczep górski zamieszkujący środkową część Karpat. Od zachodu graniczy Sądecyzna z ziemią Orkana, zamieszkałą przez Kliszczaków, od północy z pagórkowatym terenem Podkarpacia, od wschodu z górką ziemią Łemków, a od południa ze Spiszem i Podhalem. Administracyjnie graniczy Sądecyzna (w tym wypadku biorę pod uwagę powiat nowosądecki) z powiatami: od południa z nowotarskim i granicą państwową czechosłowacko — polską, od zachodu z limanowskim, od północy z brzeskim i tarnowskim, a od wschodu z gorlickim. Ówczesi zwykli łączyć nazwę Podhala z Sądecyzną. Nie jest to potwierdzone żadnym faktem, ani historycznym, ani etnograficznym.

Podhale, jako takie jest młodszym historycznie od Sądecyzny, a nazwa jego dopiero w ostatnich latach forsowaną była na Ziemi Sądeckiej.

Zamknięta potężnymi łańcuchami gór, z rwącymi wodami Dunajca i Popradu, stanowi cała Sądecka ziemia miłą dla oka wdzięczną i przyjemną krainę.



Widok z Gostwicy na dolinę sądecką.

Piękna jest Sądeczyzna! Na jej piękno składa się malownicze położenie wśród gór Beskidu Sądeckiego, dalek życie ludu, oraz jego zwyczaje i obyczaje, przejawiające się tak w obrzędach ludowych, jakoteż w życiu, stroju, muzyce, pieśni, zdobnictwie i t. d. Również zabytki historyczne i związane z nimi dzieje pomnażają urok sądeckiej ziemi. —

Kiedyś tu bory szumiały na całej dolinie, a odwagą było

przedzierać się w głąb gór. Były one siedliskiem zwierzcha i rozbójników. Stąd też po dziś dzień drzemią w ludzie klechdy o rycerzach - rozbójnikach, niepokojących spokojnych kupców i ciche osiedla ludzkie.

Niedługi jednak czas pozwoliła okolica milczeć kronikarzom o swych dziejach.

Przyszli misjonarze — pustelnicy, niosąc z sobą wiare Chrystusową.

Runeły posągi słowiańskich bóstw: Strzygi i Jarmuta Znicze całopalenia zaczęły gasnąć. Pierwszymi krzewicielami chrześcijańskiej wiary byli: Św. Swirad († 1000) św. Just († 1008) św. Benedykt († 1011).

Z nastaniem wiary Chrystusowej okolica zaczęła się zaludniać, a dobre warunki łowieckie ściągają nawet królewskie drużyny, aby w miejscowych lasach urządzać łowy, gdy na wojnę zapasy trzeba było sposobić.

Poprad i Dunajec, dostarczały na królewskie stoły króla nasyżych wód - łososia. Często nawiedzali tę dolinę rzymscy żołnierze i kupcy, gdy dolinami rzek udawali się do Bałtyku po bursztyn.

Słynęła również dolina ze swych kopalń złota w okolicy Łącka, ale z powodu ubytku i malejącej ilości wydobywanego kruszcu, zarzucono je. Powoli zaczęto też umacniać całą okolicę warownymi stróżami i grodziskami.

Pierwszym grodem drewnianym, otoczonym ostrokołami był gród sądecki, w miejscu gdzie dzisiaj są Naszacowice. Wieś Podegrodzie potwierdza to przewoźstwo. Pierwszy ten zamek stał na urwisku zwanym po dziś dzień „Pod Glinką”. Również wykopaliska urn na „Winnej Górze” i innych grodziskach sądeckich, świadczą o bardzo dawnym życiu na całej dolinie. Powoli powstały z osad miasta jak: Stary Sącz, Nowy Sącz, Grybów i t. d.

Nowy Sącz stał się stolicą Sądeczyny.

Dawniej była tu wieś Kamienica, a miano miasta z nazwą Nowy Sącz (dla odróżnienia pobliskiego miasta Sącza potem Starogo) zostało nadane przez Wacława Czeskiego w r. 1292.

Miasto położone w środku całej ziemi sądeckiej wznosi się na wysokim tarasie, a podnóża swe kąpie w nurtach kryształowych wód Dunajca i Kamienicy. Cztery mosty rzucone ponad wodę prowadzą do grodu. Zdobi go zamek z resztkami murów grodowych, koleciata św. Małgorzaty, dziś kościół parafialny, zbudowany jeszcze przez Zbigniewa Oleśnickiego, średniowieczny dom Kanoniczny przy kolegiacie z charakterystycznymi oknami. Dalej pijarski klasztor zamieniony na więzienie. Kościół franciszkański wraz z klasztorem, dziś zbór ewangelicki z pomnikiem Łowczowskich, oraz wspaniały ratusz na środku rynku zbudowany w stylu barokowym. —

Na piękno samego miasta składają się jeszcze zabytki znaj-

dujące się w kościołach jakoteż i w muzeum na zamku. Wyliczyć należy także piękne obrazy malowane na płótnie, pędzla artysty malarza Bukowskiego Jana znajdujące się w kościele parafialnym. Wyliczam je tylko z tego względu, że motywy, brał twórca z ludu. Mianowicie świętych i aniołów ubrał w kaftany sądeckie.

W kościele parafialnym widzimy również stary obraz Przemienienia Pańskiego, rzekomo z czasów apostołskich pochodzący. Obraz ten związany jest prawdopodobnie z historią założenia miasta.

Wspomnieć należy jeszcze, o pięknie wymalowanej przez Jana Bukowskiego kaplicy szkolnej.

W sali ratuszowej znajduje się dużo obrazów przedstawiających historyczne momenty miasta. W głównej hali dworca kolejowego umieszczone są obrazy z Tatru i Pienin, pędzla Cieckiewicza. Prawdziwa to a prawie jedyna w swoim rodzaju ozdoba dworca.

Pozostałe miasta ziemi sądeckiej to Stary Sącz, powszechnie „Starem Miastem” zwany, Limanowa, Muszyna, Piwniczna, Tylicz i Grubów. Na wyróżnienie zasługuje miasto Stary Sącz z słynnym klasztorem PP. Klarysek, założonym przez Bł. Kunegundę. Cały klasztor opasują starożytne, wysokie mury z bardzo charakterystyczną i starą, okrągłą basztą od strony południowej.

Okolo klasztoru i jego założycielki snują się barwne legendy w związku z napadami tatarów.

Miasto posiada kilka starych domów z dachami mansardowymi, oraz podcienia na rynku.

Kościół parafialny posiada wiele cennych pamiątek. Dawniej był też klasztor Franciszkanów, obecnie zamieniony na więzienie i sąd.

Piękno całej Sądeczyny pomnażają ruiny zamków w Czchowie, Melsztynie, Rytrze i Muszynie.

Zamki te stawiane były dla obrony południowych granic Polski, oraz dla bezpieczeństwa kupców, przewożących swoje towary z Węgier lub z powrotem. —

Wszystko to przeszłość, świadcząca o dawnym życiu na ziemi sądeckiej.

A teraz chciałbym coś powiedzieć o samej przyrodzie, krajobrazie, ziemi i o życiu ludu zamieszkującym ziemię sądecką. O jej kulturze, stroju, zdobnictwie, pieśni, muzyce i t. d.

Na krajobraz ziemi sądeckiej składają się następujące formy struktury górskiej: dolina sądecko-tatarska, odgałęzienie jej, dolina popradzka. Dookoła tych dolin wznoszą się pasma gór z największymi szczytami: Rogacz, Radziejowa, Złamana Hala, Przehyba, Dzwonkówka, Jaworzyna, Runek, Łabowska i Pisana Hala, Makowica i Modryń. Szczyty te królują nad całym Sądeckim Beskidem i podbeskidzkimi dolinami. Cały Beskid poprzeczony jest licznymi rozłokami, płynącymi w wąskich podgórskich dolinach. Do najpiękniejszych zaliczyć należy: Dolinę Małą i Wielką Rozłokę,



*Jan Bulanda z Zabrzeży
wytwórca ludowych stroi ziemi sądeckiej.*

dolinę Łomniczanki, oraz nieco szerszą dolinę Kamienicy i Kryń-
czanki, wraz z doliną Muszynki.

A sami ojcowie tych rwących potoków w cudnych i malowni-
czych płyną dolinach. W dolinach tych rzek i na stokach gór wy-
tryskują na powierzchnię liczne źródła wód mineralnych. Są to:
szczawy alkaliczno - słone, żelazisto - wapienne, alkaliczno—glau-
berskie oraz siarczane. Do najważniejszych uzdrowisk ziemi sąde-
ckiej należą: Krynica, (największe uzdrowisko Polski) Żegiestów,
Łomnica, Muszyna, Piwniczna i Rytko. Wszystkie leżą w dolinie
Popradu i jego dopływach.

Prócz tych wód występuje tu wszędzie borowina. Źródła mi-
neralne liczniej występują w dolinie Popradu, niż w dolinie Dunaj-

ca. Nie wykorzystanych źródeł jest dużo.

Na łańcisko nadaje się każda wieś ziemi sądeckiej. Na stokach beskidów rosną lasy. Dołem mieszane, górą same smrekowe. Znachodzą się i pralasy, w których olbrzymy leśne cieszą się swą starością. Są to rezerwały przyrodnicze. Mamy ich na ziemi sądeckiej dwa: Jeden pod Łabowską i Pisaną Hałą, drugi lipowy w okolicy Muszyny.

Szczytami Sądeckiego Beskidu biegnie jeden z najdłuższych szczytowych szlaków turystycznych. Jest to szlak biało-czerwono-biały im. J. Piłsudskiego biegnący wzdłuż Karpat Polskich granicami szczytowymi.

Poprzez Sądeckie Beskidy prowadzą najpiękniejsze drogi do Pienin z widokiem na Tatry, Magurę Spiską, Pieniny i całą sądecką ziemię.

Patrząc z dołu na pasmo Beskidu zauważamy jaśniejsze plamy. Są to kwietne i wonne polany, wśródleśne dostarczające zwierzyń i owadom pożywienia, a stadom owiec paszy. Na samych wierchach, czyli na grani rzadko widzimy las. Smreki w większości obszarpane, z gałęziami odwróconymi ku północy. Jest to skutek halnego wiatru, który osieroca drzewa z bujności swej a z bujnych lasów robi isłne pobożowiska i cmentarzyska zbutwiałych kłód. Leżą wraz z korzeniami olbrzymy, odymione od piorunnego ognia. Popłątane, kosmate macki korzeni, sterczą ku górze i zdają się cychać na ofiary. Wiatr tylko wyje pomiędzy lasem wykrołó i smętnych samotnic i szeleści liśćmi malin i dzikich jagód.

Sama dolina sądecka pozbawiona jest już lasów. Pracą ludzką przerobiona została na żyzną i urodzajną ziemię. Mimo górskiego położenia, a przez to zimniejszej temperatury, na całej dolinie udaje się pszenica. Fakt ten zawdzięczać należy otoczeniu górami, bo halny nawiedza okolicę przeważnie późną jesienią kiedy plony są zebrane, a lokalny wiatr ryterski przeważnie szaleje w zimie. Dzięki więc sprzyjającym warunkom udają się na całej dolinie wszystkie jarzyny hodowane w Polsce. Udają się również winogrona chociaż nie są tak słodkie jak zaleszczyckie, czy węgierskie, ale pożywność swą mają, a na przetwory nadają się znakomicie.

Lud zrośnięty z ziemią i pracą, stwarza tu swoim poświęceniem i zrozumieniem isłne lasy drzew owocowych. Sliwy, jabłka, wiśnie i gruszki oło najważniejsze z tych owoców, które się tu znakomicie udają.

Zaczyna się rozwijać coraz pomyślniej i chów owiec, co da możność rozwinąć przemysł domowy. W okolicach lepiej zalesionych ludność zajmuje się ścinką, fiśactwem. Rozwija się także i handel.

Hodowla lnu, konopi, chów owiec dają surowiec na materiały odzieżowe. Samodziały te nadają się specjalnie do haftów, wyszyć i wszelkiego rodzaju zdobnictwa.



*Gurmana, biała, guniaki
i kamizelka z okolic Sącza.*

tworząc rodzaj frędzelków. Koszule przepasuje się zazwyczaj paskiem, często wybijanym mosiężnymi ozdobami.

Koło Sącza nosili też t. z. „gurnice“, był to rodzaj płaszcza z lnianego materiału, brzegami lamowany, czernionym sukienkiem, w tyle z dwoma na biodrach zbiorami. Do gurnicy używali butów t. z. „zawijaków“, które wrazie potrzeby odwinąć można było aż do kroku. Były one całe sztywne. Na uroczystości niedzielne noszono koszule bogato haftowane, przepasując się t. z. „srosem“ czyli pasem, którego końce były ścięte, a kieszeń na „dułki“ była dookoła. Wybijane one były ozdobami mosiężnymi i kolorowymi paskami skóry. Na nogi wdziewano t. z. „karbiaki“, czyli cholewy

Strojnictwem zajmę się nieco szerzej aby mógł służyć tym wszystkim, którzy bliżej interesują się strojnictwem polskim. Wszystkie dotąd utrzymujące się stroje ludowe, to praca i artyzm krawców wiejskich. Do takich artystów zaliczyć należy: Piotra Zygmunta z Juraszowej, Wojciecha Płatę z Przyszowej, Wojciecha Mszańskiego, Jana Bulandę i Zofię Wnęk z Zabrzeży oraz Michała Kowalczyka z Kiczni. Do wytwórców strojów należą krawcy-zdobnicy, hafciarki (Chejmejowa z Mokrej wsi), szewcy (Józef Leśniak z Gostwicy), kierpcarze (Józef Turzek z Łącka), kuśnierze (z tych słynie Stary Sącz), kapelusinicy i inni mistrzowie sztuki zdobniczej. Do tych ostatnich należą wytwórcy ciupag (siekierek) i wszelkich ozdób metalowych. Pośrednio do wytwórców strojów należą ci wszyscy, którzy wyrabiają płótno i sukno, czyli tkacze i folusinicy, oraz ci, którzy przygotowują materiał na samodziały.

Do najprymitywniejszego stroju noszonego po dziś dzień w okresie letnim na obszarze ziemi sądeckiej zaliczyć należy koszule lnianą, lub konopną, wypuszczoną na płuźnionki czyli t. z. „gacie“ z „cyrką“ u dołu, czyli z obstrzępieniem dolnych części nogawek i powiązanych po kilka nitek razem,

karbowane, wygniatane we wzory, zdobne mosiądzem.

Calej Sądeczyźnie odpowiada gurmań. Jest to rodzaj płaszcza zrobiony z wełny owczej folowanej we własnych foluszach, bogato na brzegach, rękawach i na biodrach zdobiony. Wyszycia tej gurmań dzielą się zasadniczo na trzy odmiany.

Najbardziej zdobione są w okręgu sądeckim i łąckim. Do gurmań często przypinali z lewej strony pęki kutasików kolorowych. Gurmanie odpowiadały portki z samodziału owczego t. z. „guniaki“, lub „sukniaki“ zdobne w lampasy, a przodu w serca lub rycerze. Wyszycia tych portek są też dwójakie. Inne w okręgu łąckim, inne w sądeckim, nie mówiąc o takich okręgach, które wogóle ich nie zdobyły.

Gurmań noszą dwójakie; a więc białe i brązowe, zależnie z jakich owiec wełna została użyta. Portki białe i brązowe, ale te ostatnie przeważnie nie cyfrują.

Na nogi obuwają kierpce, lub karbiaki. Kapelusze nosili dawniej podobne do kardynańskich, w okręgu sądeckim ze sznureczkami zakończonymi „kufasikami“ a w okręgu łąckim z łańcuszkami, paskami nabijanymi mosiądzem, a ostatnio z białymi kostkami. Całości dopełniał szeroki pas, oraz kamizelka. W okręgu łąckim więcej błękitne, a w sądeckim granatowe. Na uwagę zasługują łąckie kamizelki, na których w tyle miśternie wyszywane były liście paproci. Piękności samodziałowe t. j. gurmań giną, a miejsce ich zajmują t. z. „gurmanki“ lub „kabały“ są to poprostu, rzecz można kurtyki z wełny samodziałowej, przeważnie czarnej, lamowane sukienkiem czarnym, lub zielonym, z guzikami z rogów jelenich. Noszą już je w okręgu łąckim, barcicko - ryterskim i w okolicy Nawojowej. Portki noszone są jeszcze większością przeważnie w zimie, ale przestają być zdobione.

Nieodłączną częścią stroju starszego gazdy jest t. z. „kapiuch“. Jest to pęcherz ze świni, bardzo pięknie zdobiony u góry, zakończony strzępkami ze skóry, oraz zdobny w frędzelki z paciorków. Używają go do przechowywania „tabaku“. Fajki zdobią paciorkami, lub blaszkami mosiężnymi.

W zimie noszą długie aż do kolan kozuchy łąckie (żółte,) lub starosądeckie (białe) zbiorowane w tyle, oraz bogato wyszywane. Do kozuchów noszono czapki błękitne, dookoła z barankiem i kufasikiem czerwonym na wierzchu. Wrazie potrzeby można było otok baranka spucić na uszy.

Ponad tem wszystkim posiada ziemia sądecka i inny strój, który niewątpliwie podniósł ją wyżej i wybił na pierwsze miejsce w ogólnopolskim strojnictwie.

Są to kaftany z kupnego sukna granatowego, podbite suknem czerwonym, rozcięte trzy razy w tyle, bogato wyszywane, oraz na przodzie i w pasie w cztery rzędy mosiężnych guzików zdobne.

Spodnie do kaftana t. z. „błękicia“ są również granatowe, na przodzie w serca zdobne, a z boku w szeroki lampas. Za



Muzyka od Łącka (gurmany i portki łąckie)

kończeniem błękitu są karbiaki.

Pod szyją noszono czerwonego koloru t. z. „pólciosek”, który był wyszywany i ozdobiony szychem. Dzisiaj zastąpiony został wstążką przeważnie zielonego koloru, również przybranej szychem.

Do całości ubioru odpowiada jeszcze koszula haftowana, szeroki pas, oraz kamizelka wyszywaną.

Strój ten to coś takiego generalskiego, niecodziennego. Noszą go tylko na większe uroczystości kościelne, czy rodzinne.

Strój ten niewątpliwie podniósł całą Sądeczynę wyżej i wybił ją na pierwsze miejsce w ogólnopolskim strojnictwie. Kafrany te mają pochodzić od szwedzkich kawaleryjskich „wafenroków”, które za waleczność w bitwie ze Szwedami pod Naszacowicami i Nowym Sączem, otrzymali górale sądeckcy od Jana Kazimierza. Były one pierwotnie nie zdobione, dopiero pomysłowość wytwórców stroju, duszą i talentem przyozdobiła je w grę kolorowych

motywów. Jest to strój bardzo drogi, a na zrobienie samego kaftana potrzeba jest całego miesiąca czasu i to pracując od świtu do zmroku. Dobry był krawiec, gdy uszył sam ośm do dziesięć kompletów (kaftan, błękit, kamizelka) w roku.

Zaznaczyć należy, że krawcy nie pomagają sobie przy wyszywaniu jakimikolwiek wzorami, czy rysunkami. Wprawna ręka zdobi równo i symetrycznie. Na tem bym zakończył opis stroju męskiego.

Strój kobiet zasadniczo różni się tem, że prócz spodniej przyodziewy samodzielzałowej, wierzchnie okrycie jest przeważnie fabrycznego pochodzenia.

Dziewczęta noszą gorsety wyszywane paciorkami i cekinami, spodnice czerwone w kwiaty, ostatnio zaczynają być zastępowane innemi kolorami.

Mężatki nosiły do niedawna czepce z samodziału lub tiulu, a zamiast gorsetów wdziewają t. z. „wizytki“, czyli katanki bogato zdobione paciorkami.

W lecie narzucały na głowę i ramiona lekki tiul t. z. „rańtuch“. Noszono również chustki t. z. „tureckie“.

Odpowiednikiem do męskiego kaftana jest kobieca kaftana, charakterystyczna ze swych zbiorów w tyle.

Również kaftana była zdobiona paciorkami i ozdobnymi guzikami. Starsze kobiety, (ale tylko zamożniejsze) nosiły dawniej buty z karbami tak samo zdobnymi jak i męskie.

Pod szyją wiązano „pacierze“, czyli sznurki prawdziwych koralii.

W zimie noszono białe kożuszki, wyszywane i zbiorowane w tyle, oraz grube chustki wełniane. Dziś noszą kożuszki bez zbiorów koloru ciemnego.

Dawniej nosiły kobiety też kaftany, które były dłuższe lub krótsze. W tyle były one lekko zbiorowane w pasie, oraz zdobne tak jak męski kaftan, (guziki i wyszycia). Kaftany owe miały duży kołnierz, który przykrywał ramiona. Duże wachania były w strojnictwie na ziemi sądeckiej. Strój się zmieniał, a ostateczne jego formy powyżej opisałem.

Wspomnieć należy i o wełnianych rękawicach, noszonych przez ludność w okresie zimowym. Zaleły ich znają i nasi narciarze. Dla których Sądeczyzna jest idealnym terenem narciarskim.

Duży wpływ na zubożenie naszego sądeckiego stroju, wywarła wojna światowa. Również tandeta fabryczna - jarmarczna i jej taniość, odwróciła ludzi od swojego, lepszego, praktyczniejszego, i zdrowszego samodziału.

Główną jednak przyczyną był złe w pojęciu chłopów zrozumiały demokracizm, równający wszystkie stany. Zapomnieli wówczas chłopcy, że oni tworzyli kulturę polską, zapomnieli, że wnieśli nieocenione wartości do kulturalnej skarbnicy narodu. Ucieszyli się tem, że mogą swobodnie ubierać się w pańskie - ale tandetne ubranie.



Kapliczka ze Strzygańca

Wspomnieć należy, że za czasów Austrii nie wolno było chłopu przebierać się w „pańskie stroje”. Szkoda tylko, że żyjemy w okresie przejściowym, gdzie jest zastój w strojeniu się ludu. Miejmy nadzieję, że jest to tylko okres nie długi, po którym przyjdzie większy rozkwit, bo już teraz widzimy poprawę a za lat kilka stanie ona może na większym poziomie.

Że ginie strój to wszyscy wiedzą, ale niech się tylko znajdzie kilkaset złotych na prowadzenie kursów dla krawców, to zapewniam, że ziemia sądecka stanie znów w blaskach barw i gry kolorów i tak jak dawniej wносиła przez wieki wiele do skarbcza ogólnie - polskiej kultury, tak teraz umocni tę kulturę i jeszcze wzbogaci ją o nowe pierwiastki i formy.

Muzyka i pieśni ziemi sądeckiej są jeszcze mało znane całej Polsce.

Na muzykę składa się dwoje lub troje skrzypiec, klarnet i bas. Później dołączyła się do tego trąbka.

Z muzyk sądeckich słynie muzyka t. z. „Szczepanów“ z Rojówki, oraz t. z. „Kurtki“ z okolic Łącka. Kobza, ten stary instrument górski ma też tutaj ostatniego reprezentanta Wacka Pyrdola. Muzyka to najprymitywniejsza a jednak skomplikowana. Ma w sobie ona coś, co dźwięnie nasrąja duszę. Powstała ona jeszcze w te czasy, kiedy metalu nie znano, a materiał brano ze skór kóz, rogów i drzewa. Odwieczna to i stara muzyka, do gór, lasów i potoków tylko licuje:

Pieśni nacechowane romantyzmem dużo mają sentymentalnych pierwiastków. Pieśń to historia ludu. Dowiemy się z niej o biedzie, trosce i fantazji ludu. Często opiewa ona stosunek chłopca do dziewczyny.

Pieśni Sądeckie są bardzo melodyjne i wymowne. Bardzo często a to przeważnie na weselach, chłopcy przystając przy muzyce, śpiewają nowe, dotąd nieznane nikomu słowa. Jest to własna myśl, własna fantazja odczucie jakiegoś momentu związanego z daną chwilą. Również odczucie bliskości dziewczyny koło siebie, stwarza rozmaite fragmenty śpiewacze. Poniżej podaję urywek sądeckiej pieśni.



Lis-tec-ku dę-bo-wy, nie padoj do wo-dy, wzięta by cie woda, było by cię sko-

Wspomnę jeszcze o zdobnictwie i jego odmianach. Zdobnictwo występuje w rzeźbie, ceramice, malarstwie, budownictwie, kowszycarstwie rymarstwie. Motywy zdobnicze znalazły ujście nie tylko w strojnictwie. Zdobnictwo ogarnęło wszystkie działy sztuki ludowej.

Motywy zdobnicze na skrzyniach, półkach, stołach, ławach, sąsiakach, krzesłach, saniach i przedmiotach codziennego użytku jak nieckach, stępkach, łóżnikach, maglownicach, kołowrotek, żarnach i t. d. Częściowo spotkać można rzadkie coprawda, ale piękne w swoim rodzaju kowalskie ozdoby przy wozach, półkosz-kach lub sankach. Rzeźba, wiąże się z tokarstwem, stolarstwem i ciesielstwem. Występuje ona prawie na każdym kroku. Prawie w każdej izbie, oraz przy drogach i na ustrojach zauważyć można świątki i obrazy rzeźbione. Szczególnie spotykamy się z rzeź-bą przy wyrobie fajarek, kasetek, zabawek dziecięcych i przedmio-tów do użytku domowego. Spotykamy ją również przy budowie domów, spichlerzy i t. p.

Ceramika miejscowa obfituje też w barwne ozdoby wypalane na miskach, wazonkach. Z ceramiki słynęło dawniej Podegrodzie i Stary Sącz. Ten ostatni ma jeszcze godnego reprezentanta miejscowej sztuki garncarskiej Jana Bielańskiego. Stare okazy cerami-

ki widzimy na szczytach domów, ogrodzeniach i kapliczkach. Najpiękniejszym okazem starej ceramiki, to mała kapliczka wypalona, znajdująca się pierwotnie na szczycie kapliczki Zwolińskiego w Podegrodziu, dziś mająca swe miejsce w muzeum w Nowym Sączu.

Malarstwo ludowe występuje na skrzyniach, ławach, stołach i t. p. oraz widzimy je w przydrożnych kapliczkach. Bardzo często malarstwo występuje na saniach

Budownictwo zasadniczo podzielić należy na dwie części. Do pierwszej zaliczamy budownictwo staropolskie i kościelne. Występują tu domy z podcieniami, z dachami mansardowymi i okiełniami, oraz stare kościoły z ich wnętrzami. Do drugiej części zaliczamy ludowe budownictwo, mające swój wyraz w budowlach domów, rozmieszczeniu izb, spichlerzy, stajni z ich urządzeniami oraz budowę kapliczek. Swoistą się można z domami gdzie do budowy nie użyto gwoździ ani wogóle żelaza.

Koszykarstwo silnie rozpowszechnione na całej Sądeczyźnie, dzięki dużym ilością wikliny i jałowca, znajduje swój odpowiednik w wyrobach: półkoszów na wozy, koszyków, oraz coraz częściej w wyrobach artystycznych do użytku mieszkaniowego. Do tych ostatnich zaliczyć należy stoliki dziecięce, kołyski, zdobne krzesła, koszyczki na kwiaty, walizki podróżne i t. p.

Ostatnim działem jest rymarstwo. Uprzeże na konie z ich ozdobami, wyciętymi na skórze, przybranych mosiężnymi kołeczkami, gwoździkami i t. p. Do rymarstwa należy również wyrób pasów i srosów.

Ziemia sądecka żyzniejsza jest od innych regionów górskich polskich Karpat. Wywarła więc nieco odmiennejsze piętno na duszy górala sądeckiego. Toteż z bogactwem ziemi szło też jej piękno i odrębność cech.

Mieszkańcy wsi i miast ziemi sądeckiej!

Komu leży na sercu dobro całej Sądeczyzny oraz poprawa kulturalno-gospodarcza jej wsi, niech wstępuje w szeregi własnej swej organizacji jaką jest ZWIĄZEK ZIEMI SADECKIEJ.

O terminie WALNEGO ZEBRANIA na którym zostanie ukończony ZWIĄZEK ZIEMI SADECKIEJ powiadomione zostaną wszystkie organizacje oświatowe i polityczne, oraz poszczególni sołtysi, kierownicy szkół i t. d.

Adresy: Mieczysław Szurmiak Zawada, Szkoła.

Mieczysław Cholewa Chelmiec Polski 118.